





Pracownia Śląska

Śląska Biblioteka Publiczna

52328

II

SL.

WALENTY

ROŹDZIENSKI

SŁAWNY MISTRZ I AUTOR KSIĄŻKI

**O HUTNICTWIE
ŚLĄSKIM
W XVII WIEKU**



NAPISAŁ KS. JAN KUDERA

93

WALENTY ROŹDZIENSKI

SŁAWNY MISTRZ I AUTOR KSIĄŻKI
O HUTNICTWIE ŚLĄSKIM
W XVII WIEKU

NAPISAŁ
KS. JAN KUDERA



ODBITKA Z WIADOMOŚCI MYSŁOWICKICH

1

9

3

8

8643/49

52328

J. Kudcova, ^{II}Ulystowce

31.12.49. zt. 95000

(por 3619 - 3647)

KLISZE WYPOŻYCZYŁ
INSTYTUT ŚLĄSKI W KATOWICACH



Tłoczono czcionkami Drukarni „SZTUKA” w Mysłowicach
ul. Powstańców 7, Telefon 22271.

OFFICINA FERRARIA.

abo

Hutá y Wárstat z Kuźniámi śla-
chetnego dzieła Żelaznego.

Przez

WALENTEGO ROZDZIENSKIEGO,

Teraz nowo wydána.

Hiobi. 28. 7. 1. 2. 6.

Habet argentum Venarum suarum principia: Et est
locus auro quod lingunt Metallarii: Ferrum è strictu-
ris seu glebis Venar^{um} Ferraria sumitur: Et lapide aros-
funditur Aes. Terra eius lapides loco Sapphiri; Pul-
ueres verò sunt illi.

W KRAKOWIE,
W Drukarni Symona Kempiniego /
Roku / 1612.

O bok Olbrychta Strumieńskiego do najslawniejszych synów parafii myśłowickiej na przełomie 16 i 17 wieku należał Walenty Rożdzieński. Starszy z nich Olbrycht Strumieński był dzielnym agronomen i w r. 1573 napisał bardzo cenną i pożyteczną książkę o gospodarstwie rybnym. Walenty Rożdzieński zaś w kunszcie hutniczym we swoim czasie fachowością oraz znajomością rzeczy wszystkich pracujących w tym samym zawodzie znacznie prześcignął i w r. 1612 napisał wielki poemat o hutnictwie.

Walenty Rożdzieński należał do starej rodziny przemysłowej. Przodkowie jego od dawien dawna byli kuźnikami czyli mistrzami huty żelaza w Brušku nad rzeką Małą Panwią na południu Koszęcina. Stąd się nazywali Bruškami. Pierwotnie mieli się nazywać Hercykami, z czego wzięli nawet asumpt do „herbu serdecznikiem nazwanego”, ale cóż z tego? Inna szlachta rodu tego jako szlacheckiego nie uznawała i żaden też z naszych herbarzy takiego herbu nie zna. Prawdopodobnie Bruškom na swojej kuźnicy czyli hucie było już za ciasno, bo jeden z nich

imieniem Jakub, ojciec naszego Walentego, opuścił ojcowiznę i przyżenił się do córki Sycha, kuźnika na hucie roździeńskiej. Sych ten, brat kuźnika Andrzeja na kuźnicy boguckiej, w roku 1546¹⁾ od pana na Mysłowicach Stanisława Salamona otrzymał prawo założenia kuźnicy w Roźdzeniu nad rzeką Rawą i wszystkie przywileje z tym połączone: a więc sołectwo roździeńskie, tak jak je był kupił Stanisław Salamon od sołtysa roździeńskiego z rolami, łąkami, pustyniami, lasami i jednym rybnikiem, Żabińcem zwanym, prócz tego prawo drzewobrania z pańskich lasów w Roźdzeniu, Bogucicach, Jaszczach i Załężu na palenie węgla w milerzach do potrzeb hutniczych, na budowanie domu, wolność pasenia bydła w Jaszczach i sianobrania w ilości trzech brogów, prawo

¹⁾ Najstarszą z kuźnic w państwie myślowickim była kuźnica bogucka (dzisiejsze Katowice) i jest ona już w dokumencie z roku 1397 wspomniana. Drugą była kuźnica roździeńska, zbudowana w roku 1546, trzecią była kuźnica szopieńska, która powstała w latach 1637 do 1640, jako czwarta została na samym terenie miasta Mysłowic na początku XVIII wieku założona kuźnica t. zw. Szabelnia. Wszystkie te kuźnice były zbudowane nad rzeczką Rawą dawniej mianowaną Roździanką albo też Wodą Roździeńską i miały do dyspozycji stawy, którego wody potrzebne były do uruchomienia młotów dymarskich, młotu kuźniczego i w ogóle dostarczały taniej siły mechanicznej.

do budowania młynka ku własnej potrzebie bez szkody młynów pańskich, wszystko w prawne dziedzictwo na wieczne czasy z wykluczeniem sprzedaży innym. Za to Sych i jego spadkobiercy obowiązani będą panu na Mysłowicach i erbom jego dawać rocznie dwadzieściadwa czerwonych węgierskich złotych, trzy wozy dobrego żelaza, dwa pługi gotowe, dwie brony, dwie radlice i cztery sztaby dobrego żelaza dłuższe niż pachołek. Jeżeli się zważy, że Sych był dobrym fachowcem, bo ze starej rodziny kuźników pochodził, i że się w tej sprawie pewnie radził brata swego Andrzeja kuźnika boguckiego, to zaznaczyć trzeba, że o jakimś wyzysku ze strony Salamona albo o nieświadomości po stronie Sycha mowy być nie może. Tym więcej trzeba się dziwić, że już zięć Sycha, wspomniany Jakub Brusiek, ojciec naszego Walentego, materialnie tak podupadł²⁾.

²⁾ Jakub Brusiek w roku 1590 musiał się znajdować w wielkich opałach, skoro zawarł następujący kontrakt (Czerwona Księga miasta Mysłowic str. 7 i 8):

„Ja Jakub Brusiek Kuźnik Roździeński wspołek z Janem y Valentim ssyny a potomki mymi własnym thym niniejszym Cyrographem moym pissanym, wszem wobec y iednemv kazdemv a zwłaszcza tham gdzie nalieży wiedzieć oznamuję i do wiadomosci pewney przywodzę zem iesth winien długu prawego a sprawiedliwego mnie wdziek y potomkom moym na pilnam potrzebę pożyczanego sumy dwie-

Choć bowiem kuźnicy sami uważali się za szlach-
ciców, acz niesłusznie, to jednak z konieczności zali-
czyć ich trzeba do pewnego rodzaju patrycjatu

ście złotych liczby a monety polskiej wkazdy złoty po 30 grs
rachuiąc Panu Janowi Niezgodzie Mieszczaninowi Będzin-
skiemv y potomkom iego: y themv kazdemv: kto by na mię
i potomki moye: od niego miał list i dobrą wolią pod pie-
częcią Vrzędu któregokolwiek: którąz to sumę będę powi-
nien y dobrym cznotliwym słowem obiecuł: y spotomki
mymi dać a zapłacić y wdom wierzyciela mego odnieść bess
wsselakich odwłok: fortelow, praktik prawnych i nieprawnych
wsselakich: mianowicie na dzień Trzech Krolow blisko przys-
łych od Datum niszy pissanego w roku 1591 A jesli zebym
czego Boże vchoway takowey sumy wierzycielowi memv na
czas wyssey mianowany nieoddał a niezapłacił: wthedy się
dobrowolnie pozwalam y spotomki sswymi przes swoje nie-
zisczenie y na czass niezapłaczenie: takowam drugam sumę
dwieście złotych wierzycielowi memv przypasć czego iesli
zebyśmy nieuczynili wthedy się dobrowolnie podzwalam
y spotomki swymi: zarass na zalutrz po Trzech Króliach:
na Mysłowiczach stanąć: y do więzienia dobrowolnie y spo-
tomki mymi isć, a stamtąd niewynisć azby sumę y sprzepad-
kiem y sskodami iesli zeby iake przess to miał wierzycielo-
wi memv albo potomkom iego zupełnie a do czala piędz-
mi gotowymi oddał y zapłacił. Fantem zadnym nie zakła-
dając się A themv wyszystkiemv obiecuję y spotomki
mymi za dossyć vczynić tak iako przysthoi dobremv cznymv
człowieku pod pokutami na wierzchu pissanymi a prze lepszą
tego listhu pewność strony na wierzchu pissane przyprosiły
Vrzędu Miasteczka Mysłowicz aby była pieczęć mieyska
przycisniona Miasteczku bess skody spodpissym ręki włass-

pieniężnego, gdyż przez ich ręce przelewało się dużo pieniędzy, stosunkowo więcej niż u szlachty, nie mówiąc już o rzemieślnikach i chłopach. Garnęli się też przeto do wyższych stanowisk. Jeden z kuźników tutejszej okolicy ks. Andrzej stał się w roku 1503 plebanem w Mysłowicach, drugi imieniem Piotr około roku 1500 był altarzystą czyli prebendarzem przy kościele św. Krzyża w Pszczynie a nareszcie trzeci, też imieniem Piotr, w r. 1568 altarzystą pszczyńskim. Dlatego też przypuścić można, że roździeńskiemu kuźnikowi Sychowi w tym czasie, gdy się Jakub Brusiek tu żenił i z córką Sycha w kościele parafialnym w Mysłowicach zawierał ślub, musiało się dobrze powodzić i że nowożeńcom sprawił sute wesele. W innym razie Jakub Brusiek pewnie nie byłby się tu przyżenił, ale ponieważ, jak sam powiada, kuźnica roździeńska nie była najpodlejszą, dlatego na majątek ten się łakomił. Z małżeństwa Jakuba Bruśka z córką Sycha pochodziło dwóch chłopców, Jan i nasz Walenty, urodzony w Roździeńniu i chrzczony w Mysłowicach około roku 1560 a nazywający się w późniejszym życiu Roździeńskim,

ney tegoss Jakuba Kuznika Dan a pissan w Mysłowiczach w dzień Trzech Krolow Roku Bożego 1590". — Dług ten w roku 1594 jeszcze nie był zapłacony.

ponieważ w Roździeńcu się narodził. Prócz tego z małżeństwa tego pochodziły dwie dziewczyny Dorota i Anna. O Janie nic szczególnego się nie dowiadujemy, natomiast o Walentym możemy powiedzieć, że musiał być chłopcem uzdolnionym. Jego talent na dobre tory skierowała parafialna szkoła myśłowicka, do której uczęszczał i która mogła mu dać takie wykształcenie, jakie później wykazał. Albowiem stary dokument z roku 1397 mówi o **scholas** t. j. o szkołach w Myśłowicach, a więc obok szkoły niższej (trivium) istniała tu także wyższa szkoła (quadrivium), gdzie uczono łaciny i greki. Jest na to wiele dowodów. Stąd to pochodzi, że u Walentego Roździeńskiego w późniejszym życiu jego klasyczne wiadomości podziwiać trzeba, praktyczne zaś wykształcenie nabył w hucie u ojca swego. Pewnie w kuźnicy roździeńskiej dla pilnowania pracy i robotników wystarczył ojciec i starszy brat Jan, dlatego nasz Walenty w młodzieńczych latach mógł się puścić na wędrowną. Te wędrowności dały mu okazję do poznania rozmaitych hut, ich urządzeń i sposobu pracy, ale nie tylko to. Poznał również wszelakiego rodzaju rudy żelaza, ich wydajność i podatność do wytapiania różnych kategorii żelaza, poznał kraje i ludzi. Około roku 1595 śmierć ojca

zmusiła go by wrócił do domu, a gdy krótko potem odumarł go starszy brat Jan, zostawiając po sobie sierotkę, cały ciężar pracy spadł teraz na jego barki. Walenty Roździeński w międzyczasie był się ożenił, pewnie w tym celu, aby mógł dzielić pracę i kłopoty, troski i znoje z towarzyszką życia, ale też i w tym celu, by wianem małżonki chwiejący się majątek podeprzeć. Nie wiemy jak wielki był ten majątek, który mu żona jako wiano przyniosła, tylko to wiemy, że musiał być bardzo niewystarczający, skoro Roździeński popadał w coraz to gorsze kłopoty finansowe. Zawikłania pieniężne datowały się już od czasów gospodarki ojca jego Jakuba. Czy Jakub Brusiek dokupując do majątności kuźnicy roździeńskiej statek karczmarza roździeńskiego się rozpił, albo czy go spotkało jakieś elementarne nieszczęście, że mu np. gwałtowna ulewa urzędnienia przy stawie, młocie i samej kuźnicy mocno uszkodziła, któż to wie? Faktem jest, że Walenty Roździeński objął majątek mocno zadłużony i że się sam w coraz to większe długi zakopywał, co było powodem, że się stawał coraz to zgryźliwszym, nieobliczalnym i z czasem nawet zaczął popełniać różne niedorzeczności. Pani Mysłowic Anna Katarzyna Salamonowa, która była znaną jako dobra pani, która jakoby nie



uznawała różnicy stanu i swoim poddanym często wyświadczała rozmaite przysługi, n. p. przy ożenku służącym swoim dawała kawałek gruntu albo wprost jakiś statek, była lichym stanem majątku Roździeńskiego mocno zaintrygowana i jako zwierzchnia pani i wierzycielka we wszystkim bardzo zainteresowana. By marnej gospodarce położyć kres, chciała się z Walentym Roździeńskim w sprawach jego i swojego majątku rozprawić i wyznaczyła mu we swoim dworze w Mysłowicach kilka razy termin, jednak bezskutecznie. Roździeński nie posłuchał, choć Salamonowa była jego pierwszą instancją sądową. Stał się w ten sposób względem niej nie tylko niewdzięcznym, ale też nieposłusznym i nawet tak daleko się posunął, że ją samą u zwierzchniego sądu w Pszczynie zaskarżył. Upór tak go zaślepił, że się stał wprost aroganckim, albo jak to nazywano na sądzie w Pszczynie „wszetecznym“ względem swojej pani i dobrodziejki. Odgrażał się jej i rozgłaszał, że się uda do Korony Polskiej a Salamonowa będzie musiała za nim pieniądze nosić. Wobec takiego stanu rzeczy Salamonowa dała go zaaresztować i do więzienia miejskiego w Mysłowicach wsadzić. Termin zaś w sprawie jego skargi przeciwko Salamonowej został wyznaczony przed sądem zwierzchnim w Pszczy-

nie na dzień 28 czerwca 1596 roku. Salamonowa sama się nie stawiała, ale dała się na terminie zastąpić przez swojego brata Piotra Kozła, a Rożdżeńskiego jako aresztanta przyprowadzono na rozprawę. Wszystkie punkty skargi rozpatrzył dokładnie sąd, składający się ze swobodnego pana na Pszczynie Abrahama Promnica, hetmana pszczyńskiego, zawodowego sędziego oraz panów ziemskich sędziów, i wydał wyrok zawierający się w siedmiu artykułach. Znamionną jest rzeczą, że we wyroku powoda nigdy nie nazywają Walentym Rożdżeńskim, ale Walentym Kuźnikiem, albo Walentym Kuźnikiem Rożdżeńskim. W decyzji swojej sąd orzekł: Objekcja Walentego Kuźnika, że za dług ojca nie może odpowiadać, gdyż „erbem dziedzicznym“ kuźnicy nie był ojciec, ale matka i że ojciec nie miał wcale prawa robienia długów, upada wobec tego, że ojciec (Jakub Brusiek) długo przy kuźnicy rożdżeńskiej mieszkał, nawet dokupił statek karczmarza rożdżeńskiego i że tak, choć nie miał odewzdania i nie był formalnym posiadicielem kuźnicy, to jednak za faktycznego współwłaściciela musi być uważany; przeto Walenty Kuźnik i sierotka po zmarłym bracie Janie za dług ciążący u pani Salamonowej i u innych wierzycieli po połowie są odpowiedzialni. Dotycząc szacunku

kuźnicy, który Roździeńskiemu zdawał się być za niski, to ten uważa się za dobrze zestawiony i odpowiedni. Odnośnie do zaareztowania go świadkowie zeznali, że Walenty rzeczywiście chciał zbiec do Korony Polskiej i że z tej przyczyny zamknięcie było uzasadnione. Co się tyczy zamiaru Kuźnika, by kuźnicę dać w zastaw, to miarodajne są motywy wyroku sądowego opiewającego, że zastaw jest niedopuszczalny. W sprawie przeinaczenia pastwiska na pole orne przez jednego z poddanych Kuźnika temuż w bieżącym roku pozwala się zebrać obile (zboże), na przyszłość zabrania się mu tam orać, a szkodę z przeszłych lat wynagrodzić powinien wszystkim tym, którzy razem z nim pastwiska tego używali, zaś za to, że Walenty Kuźnik chłopu zezwolił na przeinaczenie pastwiska na pole orne, choć Salamonowa była mu zwróciła uwagę na niewłaściwość tego a on jednak nie posłuchał, podlega karze aresztu. W sprawie sprzątnięcia drzewa ze zagrody Walentego Kuźnika przez jakiegoś Krzysztofa Chwistka³⁾ i zasiania tam przez tegoż owsa Kuźni-

³⁾ O tymże Chwistku czytamy w Czerwonej Księdze na str. 11 następujący protokół:

Actum feria scda ipso die S: Mathei Apli et Evangeliste Anno Domini 1592.

Przed nas Bormistrza a Radę zupełnie siedzącąm

WŁASNY KONTERFEKT
Abo wyobrażenie żywota
Kuznicznego.



Nyż wiem czemu się moim tak bardzo oświe
Dziwiłeś: czyć się mój kształt nie podobaj tobie?
Podobnożem to czarny byś sadzielnik sądził
Jestem kuznik to tym kształcie tak miś widzisz taki.

kowi przysługuje prawo wniesienia skargi do Salamonowej, a pani powinna mu dopomóc do osiągnięcia sprawiedliwości. Dotycząc szkody wynikłej dla Salamonowej z obsiania milerzysk obilem przez kuźników to sprawę tę mają między sobą załatwić stosownie do motywów wyroku sądu myśłowickiego. Co do wpisania do ksiąg ziemskich na kuźnicy rozdzieńskiej wiana małżonki Walentego Kuźnika, to takowe według motywów sądu ze słusznych przyczyn dokonany być nie może, rzecz pozostawia się przy starym stanie a Walenty Kuźnik niech się patrzy, jak sprawę tę z panią swoją załatwić⁴⁾. Nareszcie

y przed wssytką gromadę, stanąwszy oblicznie pracowithy Chrzystoph Chwistek ze wsi Rozdzienia, tak iako go pomowił Jakub Rus zeby miał wziąć na polu Mysłowskim dwa wozy tatarki, on chcąc się mv vsprawiedliwić stego, pytał człowieka pospolitego, tak małego iako wielkiego we trzy zupełne gromady, isz iesli zeby komv takowa tatharka zginęła, zeby się odezwał a powiedział na niego, tho czyniąc raz dwa y trzy a zaden się kthemv nieodezwał ale wsytczy y jednostainimi głosy powiedzieli że nicz na niego złego nie wiemy czoby miało skodzić iego dobrej sławie ieno wssytko dobre.

Krzysztof Chwistek stał się później mieszczaninem myśłowickim, ale dzieci jego już się nazywały Chwiścikami.

⁴⁾ Ciekawszą jest rzeczą, że między protokołami Czerwonej Księgi miasta Myśłowic nie ma ani jednego, któryby

ponieważ Walenty Kuźnik wobec zwierzchności swojej z cynizmem występuje i mimo wyroków sądowych z nią w spory się wdać a panią swoją pod zwierzchni sąd cytować się odważył, podpada karze aresztu i do pszczyńskiego miejskiego więzienia zostaje wtrąconym, poczym pani Salamonowej do zasłużonego aresztu ma być wydanym.

Takiego wyroku Roździeński pewnie się nie spodziewał. Wiedząc bowiem, że Salamonowa sprawy z boguckimi kuźnikami przed pszczyńskim sądem zwykle przegrywała, myślał, że i teraz sąd na jej niekorzyść rozstrzygnie. Ale się omylił. Sąd w całej pełni zawyrokował na korzyść Salamonowej, Roździeńskiego zaś napiętnował jako winnego i od czci go odsadził. Niestety więc Roździeńskiego było kompletne. Salamonowa miała już dosyć zgorzenia i kłopotów z kuźnikami boguckimi, nie chciała ich mieć więcej ze strony tak niesfornego kuźnika roździeńskiego. W niesnaskach z kuźnikami boguckimi prawo było formalnie i materialnie po stronie panów Mysłowic. Bo choć w dniu 9 września 1486 r. książę cieszyński Kazimierz II — gdyż Wacław Rudzki nie był właścicielem państwa myśłowickiego, ale o tym coś wspomniał, iż żona Walentego Roździeńskiego coś ze swojego posagu uratowała.

tylko dzierżawcą i nie posiadał prawa go sprzedawać — odstąpił kuźnicę bogucką kuźnikowi Jurdze Kleparskiemu, to z drugiej strony odsprzedał on w dniu 21 lutego 1517 r. Aleksemu Turzemu państwo pszczyńskie i myśłowickie włącznie z kuźnicą bogucką (kuznicze druha v Bohoticz), a Jan Turzo (brat Aleksego) odsprzedał dalej w dniu 22 lutego 1536 r. Stanisławowi Salamonowi państwo myśłowickie też włącznie z kuźnicą bogucką (Boguczice we spolek z kuznicąm przy tej wsi leżący). Właściwie więc kuźnica bogucka była dwa razy sprzedana względnie odstąpiona i nic dziwnego, że z tego powodu wynikły takie przykre nieporozumienia. Salamonowie twierdzili swoje a kuźnicy obstawali również przy swoim. Kiedy się jedna ze stron zwracała o rozstrzygnięcie w jakimś sporze do sądu pszczyńskiego, to ten jako zależny od pana na Pszczynie, naturalnie rozstrzygał na korzyść kuźników boguckich dających panu pszczyńskiemu korzyści materialne. Spory i nieporozumienia trwały kilkadziesiąt lat. Salamonowie uważali sprawę kuźnicy boguckiej jakoby za sprawę swego honoru i chcieli ją mieć jasno postawioną. Ale wszystkie starania nic nie pomogły, a kłopoty skończyły się dopiero wtedy, gdy Salamonowa odkupiła kuźnicę

bogucką w roku 1609 za 9 tysięcy talarów. Stąd zrozumiała jest rzeczą, że Salamonowa, przewidując, iż sprawa z kuźnikami roździeńskimi mogła by też nastęrczyć tyle trudności, gdyby na wszystko pozwalala, wolala się zabezpieczyć przeciwko temu, sprawę postawiła na ostrzu miecza i gdy sąd napiętnował Roździeńskiego jako człowieka „wszetecznego“ o nim pewnie już słyszeć nie chciała. • Walenty Roździeński zaś nosił na sobie plamę człowieka pohańbionego, majątek jego zmizerniał i stało się wątpliwym, czy z niego jeszcze coś dla siebie wydostanie, więc pewnie nie miał po co wracać do kuźnicy roździeńskiej, choć przyznać trzeba, że miał wielkie przywiązanie do Roźdzenia, skoro się w późniejszym życiu nie nazywał Bruśkowskim, albo podobnie, ale właśnie Roździeńskim. • Katarzyna Salamonowa wzięła teraz kuźnicę roździeńską we własne władanie i osadziła tam innych, w roku 1598 słyszymy o mistrzu Zygmuncie, wicbrzycielu religijnym i z tego powodu przez Salamonową znowu wydalonym, a w roku 1602 widzimy na kuźnicy roździeńskiej jako mistrza Marcina Niwkę. Ale i on tam długo nie pozostał. Równocześnie objęła Salamonowa też administrację długów na kuźnicy roździeńskiej, ustanawiając jako zarządcę przymusowego

dla ściągania długów i w ogóle wszystkich pieniędzy należących do masy rajcę miejskiego Grzegorza Wolnika⁵⁾). W miarę otrzymanych pieniędzy spłacała nie tylko wierzycieli, ale też dwom siostrzom Walentego Dorocie i Annie część majątku należącego

⁵⁾ Jakub Brusiek nawet u robotnika swojej kuźnicy Marchwianego się zadłużył. Marchwiany ten w protokole wizytacji parafii myśłowickiej dokonanej przez archidiacona ks. Kaźmierskiego w roku 1598 wspomniany jest jako ferri faber haereticus, ale z Czerwonej Księgi miasta Myśłowic wynika, że nazywał się właściwie Nieracki. Że dług został mu w sposób wyżej opisany spłacony powiada nam następujący dokument z Czerwonej Księgi:

„Actum feria sexta die 21 Junij anno Dm 1602. Przed wrzędem Radzieczkim Myśłowskim stanąwszy oblicznie Katarzyna małżonka Girzyka Nierackiego rzeczzonego Marchwiany z Frydrychem synem swym y ięgo będąc zdrowa na cieie y vmysle iawnie iasnie dobrowolnie zeznała ze się iey doszyć stało wedie intercisi a zastawy od Jakuba kuznika Rozdzienskigo mianey na pewnych roiach których od tego czasu w uzywaniu była pospołu z mężem swym y zdiathkami we czterdzieści złotych liczby polskiej po gr 30 licząc sktorych pieniędzy do rąk swych wziętych y odebranych kwituie szama za się za męża y dziathki swoje zeznawiając ze sie im z tej zasthawy pieniędzy wrocziły y za doszyć stało przy bythności wrzędowey y pana Jana Gorczycza sługi Jey Msci Paniey które pieniądze odebrała od Grigiera Wolnika na then czas plenipotentu dłużników thych którzy na tey kuzniczcy długi mają za wiadomością y wolą Jey Msci Paniey“.

im się po ojcu i braciach uratowała i na hucie zabezpieczyła. Salamonowa kuźnikom z czasem nawet przebaczyła, albowiem dowiadujemy się, że w roku 1613 na hucie roździeńskiej jest kuźnikiem „sierotka“ po Janie, któremu na imię też było Jan. W roku tym Salamonowa obowiązuje go do dzisiejsziny snopowej dla plebana myśłowickiego. Później Jan nawet zaawansował, gdyż w r. 1622 nazywają go „Janem boguckim niekiedy kuźnikiem roździeńskim“. Z sióstr Jana i Walentego Dorota była zamężną z Adamem Patałagiem⁶⁾ sołtysem dzieckowskim, Anna zaś z Janem Bogdalem. Pierwsza w roku 1606 uznała swoje pretensje za wyrównane, druga natomiast jest dobrej wiary, że za dział należący się jej z bratowizny po nieboszczyku bracie Janie i bracie Walentym jako posag otrzyma od syna po zmarłym Janie ekwiwalent we wysokości 15 złotych⁷⁾.

⁶⁾ Ród Patałagów do obecnej chwili jest osiadły w Dzieckowicach i sąsiedniej Brzezince.

⁷⁾ Wyręczenie Dorothy czorki nieboszczyka Jakuba Kuznika Rozdzińskiego eodem Actum die et anno quibus supra (9 May 1606).

Przed wrząd nass Radzieczky Mysłowsky stanąwszy oblicznie sławna Pani Dorotha czorka nieboszczyka Jakuba kuznika Rozdzińskiego nieprzymuszona ani błędem żadnym zawiedziona iawnie iasnie słowy wyrazliwymi pruess Adama

A cóż się teraz stało z naszym Walentym? Udał się prawdopodobnie pod opiekę starego dobrodzieja rodziny Bruśków Andrzeja Kochcickiego „pana swobodnego z Kochcica, Lublińca, na Koszęcinie i Tursothyssa Dzieckowskiego małzonka swego nawyszego plenipotentą swego zeznała y zeznaie niniejszym zapissem ze sie iey doszyc stało zocyzyzny y macierzyzny iey tho iest zkuznice Rozdzienskiey y nie będzie się iusz tam miała czego wieczey vpominać ona szama Erbowie y pothomkowie iey therasz y czaszy pothomnymi.

Anny czorki nieboszyka Jakuba Rozdzienskiego wyrzeczenie zkuznice Rozdzienskiey Actum anno et die quibus supra. Przed urząd nas Radzieczkj Mysłowskj zupełnie siedzący stanąwszy oblicznie sławna Anna czorka nieboszyka Jakuba kuznika Rozdzienskiego spólnie y zmałzonkiem swoim Janem Bogdalem iawnie iasnie słowy wyrazliwymi zeznała y zeznaie przesz tegosz Jana Bogdala małzonka swego nawyszego plenipotentą swego isz sie iey doszyc stało zocyzyzny y macierzyzny iey tho iest zkuznicze Rozdzienskiey y nie będzie sie tam miała czego wieczey vpominać ona szama Erbowie y pothomkowie iey therasz y pothomnymi czaszy thylko ze ieszcze zbrathowizny tho iest nieboszyka Jana Rozdzienskiego względem poszagu iako y drugi brat Valenti iey tego sie nie wyrzeka y powinien iey będzie pothomek nieboszyków oddac ztego działu który nan (nań) przypadnie y tego wszythkiego Anna przerzeczona z Janem małzonkiem swoim wierzą szobie y tego wszythkiego odstępuje przyiąwszy od pothomka nieboszyka Jana Rozdzienskiego złotych pięthnascie która thu zas będzie powinna sthnać do wyrzeczenia z tych pięthnasci złotych.

nawie etc". Ale na czym mogły polegać dobrodziejstwa Kochcickiego względem Rożdzeńskiego, tego dziś stwierdzić nie można. Czy go Kochcicki osadził na swojej kuźnicy? Czy się postarał dla niego o posadę mistrza w innej hucie? Czy mu dał zajęcie u siebie na jakimś folwarku albo gdzie indziej? trudno powiedzieć, choć każda z tych ewentualności jest możliwą i nawet prawdopodobną, a jednak nie zupełnie pewną. Że mógł nasz Walenty na kuźnicy Kochcickiego pracować, wynika z tego, że jego kuźnicę tak bardzo wychwala; że mógł na innych kuźnicach w Koronie Polskiej albo na Śląsku znaleźć zajęcie, dowodem na to jest jego znajomość tamtejszych i tutejszych hut i nawet wzmianka, że na niweckich kuźnicach był mistrzem. *Również i to jest możliwym, że mu Kochcicki dał u siebie jakąś spokojniejszą posadę, na której mógł się tak dokładnie przygotować na napisanie i wydanie książki mającej być jeszcze omówioną. Nawet to przyjąć można a to jest najprawdopodobniejszym, że przebywał gdzieś w okolicy Rożdżenia, bo przecież miał tu swoją żonę, swojego bratanka, swoje siostry, z których jedna mieszkała w Dzieckowicach, również znanych z obfitości rud żelaza i starych „werków“, a to tym więcej, że zna tak szczegółowo urządzenia

kopalniane w Jeleniu położonym na przeciwko Dzieckowic po drugiej stronie Czarnej Przemszy.

Bądź jak bądź Rożdzieński musiał teraz mieć więcej wolnego czasu, tak iż mógł się całkiem poświęcić pracy systematycznego zeszeregowania swoich wiadomości fachowych celem wydania w roku 1612 swojej cennej książki p. t. „Officina ferraria abo huta y warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego“. Może wartość Rożdzieńskiego jako człowieka i gospodarza własnej kuźnicy nie przedstawia nam się w najlepszym świetle, jako autor książki jest on wprost nieoceniony. Książka Rożdzieńskiego przez przeszło 300 lat była nieznaną i dopiero w najnowszym czasie dało się ją odnaleźć w bibliotece kapitulnej w Gnieźnie i wyciągnąć na światło dzienne. Narazie dał się tylko ten jeden egzemplarz odgrzebać i dlatego nazywać go musimy unikatem. Jest to poemat poważny, bo obejmujący przeszło 2040 wierszy, dzieło bardzo wielkiej wartości fachowej zawierające mnóstwo praktycznych i interesujących szczegółów. Żaden z dawniejszych autorów książek o hutnictwie nie może się równać z Rożdzieńskim, kuźnikiem rodzonym i zamiłowanym zawodowcem, żaden z nich o „gospodarstwie kuźniczym“ tylu wiadomości opartych na doświadczeniu nie przeka-

zał, żaden z taką biegłością o tych sprawach nie pisał. Książkę Rożdzieńskiego otwiera nieco rozwlekły wstęp zawierający wierzenia pogan w różnych bożków trudniących się i opiekujących się hutnictwem. Zasadnicza część utworu pochodzi już nie z naukowego podłoża, ale z przeżyć, doświadczeń i rozmyślań autora. I to właśnie decyduje o trwałej wartości książki. Tą prawdą przeżyć, jakby krwią żywą, zaczyna tętnić utwór Rożdzieńskiego z chwilą, kiedy od dziejów hutnictwa w obcych krainach przechodzi on na swój rodzinny Śląsk. Słuchamy go wtedy z rosnącą ciekawością, dowiadujemy się co krok szczegółów gdzieindziej nie zanotowanych; z opowieści wyłaniają się legendarne postacie najdawniejszych śląskich kuźników, przewijają się przez karty wątki podań hutniczych o Freszlu, odartym ze skóry przez szatana, o Szarleju, duchu kopalnianym, który ze zemsty za doznaną obrazę kopalnie kruszczu przy Bytomiu zatopił, o latawcach i ubożach (skarbnikach). A kiedy potem Rożdzieński od historii, powieści i legendy przechodzi do szczegółowego opisu gospodarstwa kuźniczego, kiedy jako rzetelny znawca i praktyk w swoim zawodzie rozmiłowany kreśli tok pracy w hucie, kiedy przedstawia zajęcie dymarzy, kowali, koszytarzy i węgiel-

ników, wtedy jeszcze bliższym staje się czytelnikowi ten świat twardej pracy. Wyrasta przed oczami skąd inąd „nieznany kraj“ utrwalony tutaj bez górnych literackich pretensyj, odtworzony z całą prostotą, powagą i przejęciem się dla hutniczej braci, głosi szlachectwo pracy, wynosi szarego górnika i hutnika z nizin zapomnienia i poniżenia.

Z różnych stron można się temu utworowi przyglądać. Znajdzie się tu pole popisów dla literata, etnologa, lingwisty, mineraloga, historyka, geografą, ale i nie mniej dla takiego, który by chciał ówczesną **kulturę** poznać. Właśnie na ten ostatni punkt, zdaje się, jeszcze nikt uwagi nie zwrócił, a jednak „Officina ferraria“ jest świetnym obrazem ówczesnej kultury. Czy Roździeński mówi o różnych praktykach robotników, jak oni w sprytny sposób potrafią choć tylko kawałek żelaza ukraść i ukryć go na miejscach niby tylko im znanych, aby go potem sprzedać, czy się rozwodzi nad tym, jak to po odkryciu rudy w okolicy Tarnowic ludzie zewsząd przybywali, nie postarali się wcale o wybudowanie nawet najprymitywniejszego domku, ale mieszkając pod gołym niebem, w lesie albo w norach darniem pokrytych, nie troszczyli się o żadne wygody życia, a praco-

wali, pracowali, aby się wzbogacić i tak w najwstrętniejszym świetle swojej chciwości nam się pokazują, czy nam opowiada o warunkach przyjęcia robotników do pracy jako kowali, dymarzy, węgielników, koszytarzy i o tym, jak im trzeba regularnie co sobotę zarobek wypłacać a prócz tego celem zachęcenia ich do bardziej wyteżonej pracy dawać im „alternatim przyróbek“ t. j. dawać im naprzemian począwszy od starszego jako by premie, czy nam rozprawia o założeniu miasta Tarnowskich Gór przez księcia Janusza Opolskiego, o przywileju nowego miasta odbywania sobotnich targów i o tym, jaka jest podaż i jaki popyt towarów na tych „wielkich“ targach, jak nowe miasto w dostatkach „przechodzi wszystkie inne miasta Śląska“ — zawsze jest on interesującym. Ciekawe są jego opowiadania o t. zw. błędnych ognikach, które on z niemiecka dziwnym sposobem nazywa „Irrwisch“ a nie jak dzisiaj „Irrlicht“; a szczególnie zajmujące jest jego wysławianie dobrych duchów, z których jedne t. zw. virunculi montani czyli w dzisiejszym pojęciu krasnoludki z „górnikami cech trzymają“ a drugie nazwane ubożami w nocy ze soboty na niedzielę do kuźnicy przychodzą i tam bezpłatnie

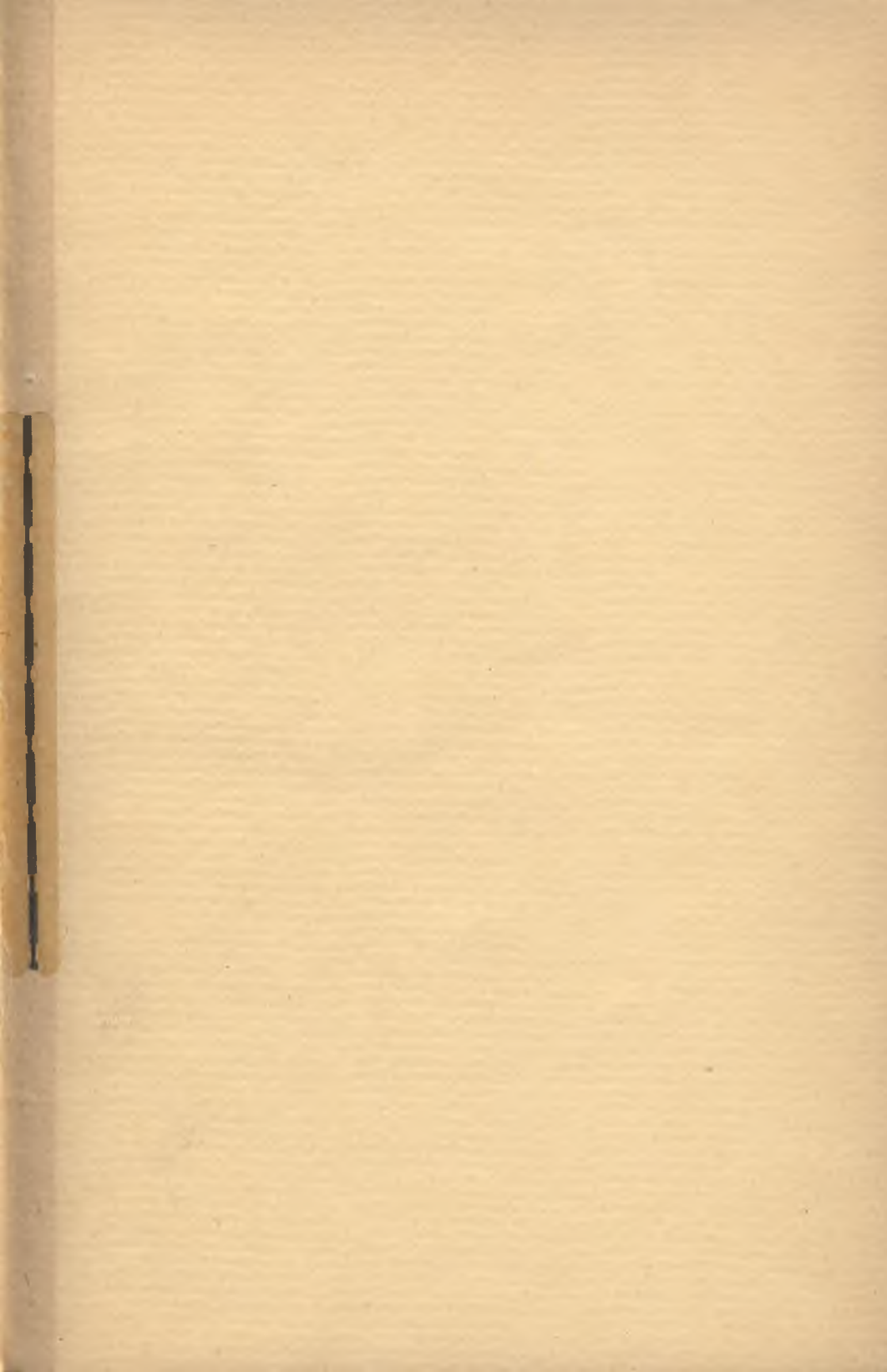
„po całej nocy kowają.
A skoro kur zaśpiewał abo świtać miało,
Znikali i kowanie ono ustało“.

Jakżeż bardzo te virunculi montani i uboża Rożdzieńskiego są podobne do krasnoludków, o których my dzisiaj dzieciom opowiadamy a które nigdy człowiekowi nie szkodzą, ale zawsze są na jego usługach! Te kilka wyjątków niechaj świadczą o wartości „Officinae ferrariae“ jako nadzwyczaj cennego źródła do badania kultury XVI i XVII wieku i do porównania jej z dzisiejszym stanem.

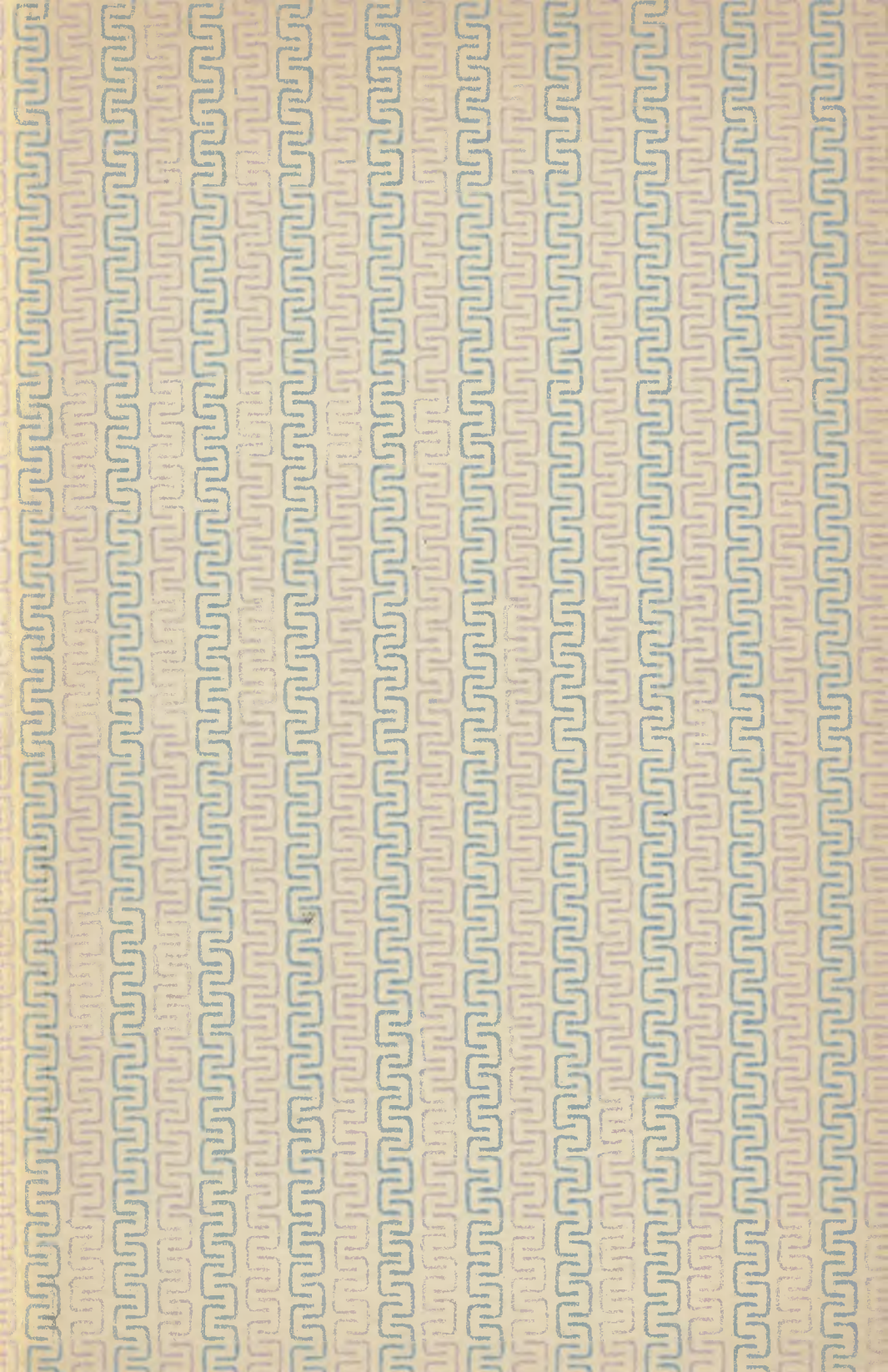
Wracając teraz do osoby Walentego Rożdzieńskiego rozprawę zakończyć należy tym, że choć Salamonowa z kuźnikami rożdzieńskimi w roku 1613 była się pogodziła, to jednak nasz Rożdzieński prawdopodobnie dopiero po jej śmierci w roku 1614 do rodzinnych stron znowu wrócił, gdyż był tu silnymi niciami pokrewieństwa związany. Tu też pewnie żywota dokonał. Dokładnej daty jego śmierci nie znamy, ale przypuścić można, że nastąpiła ona przed rokiem 1622, bo w dokumencie Czerwonej Księgi z dnia 25 stycznia r. 1622 opisującym zakończenie pewnego sporu „sierotki“ t. j. Jana Boguckiego „niekiedy kuźnika rożdzieńskiego“ z plebanem

mysłowickim ks. Goleniowskim, Walenty Roździeński
wcale już nie jest wspomniany, co powinno być
dowodem, że w roku 1622 już nie żył, miał on
zresztą wtedy też już przeszło 60 lat życia, a to ży-
cia dość burzliwego.





Prace w Alaski





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000733511



II 52328
Pracownia Śląska